

Daniel Singer  
13, rue de Bièvre  
75005 Paris

19 lutego 1993

Szanowny Panie,

Przesyłam mój wstęp do książki "Moje Nalewki", opracowany przez Krzysztofa Pomiana. Nie wypadł on najlepiej. Jeżeli się Panu nie spodoba, to proszę go po prostu wrzucić do kosza.

Łączę najlepsze pozdrowienia.

~~Jerzy Giedroyc~~

### Wspomnienie o Bernardzie Singerze

Bernarda Singera poznałem bodaj w roku 1930. Pracowałem wtedy w Ministerstwie Rolnictwa jako urzędnik polityczny, odpowiedzialny m.in. za stosunki z parlamentem. Miałem tam pilnować interesów Ministerstwa, rozmawiać z posłami i senatorami na temat projektów ustaw, żeby przechodziły gładko, bez poruszania drastycznych spraw. <sup>etc.</sup> Wymagało to sporo zachodu. Ale przede wszystkim oczekiwano ode mnie, bym przynosił plotki polityczne, nie tylko z Sejmu zresztą. Ministrowie, z którymi miałem do czynienia byli słabo zorientowani politycznie. Byli to dobrzy znawcy rolnictwa, poczynając od Janty-Pończynskiego, który był bardzo dobrym fachowcem i jedynym, który potrafił na posiedzeniach Rady Ministrów przeciwstawić się Piłsudskiemu np. w sprawie ceł eksportowych na zboże. Do Sejmu przyjeżdżałem niekiedy raz w tygodniu, niekiedy podczas sesji, codziennie i rozmawiałem z posłami bądź w Klubie Sprawozdawców bądź w kawiarni.

Sejm był zresztą wtedy bardzo interesującym miejscem. Z posłów zostali mi w pamięci Wislicki, przedstawiciel klubu żydowskiego, Cat-Mackiewicz oraz Stronński i Miedziński, obaj dowcipni i złośliwi; zwischenruffy Stronńskiego były rzeczywiście przezabawne. Z innych postaci wystarczy wspomnieć choćby ówczesnego dyrektora biblioteki sejmowej, znanego masona Kołodziejskiego. Poznałem go dzięki Stanisławowi Stempowskiemu, który był bibliotekarzem w Ministerstwie Rolnictwa, i dzięki sekretarzowi premiera Bartla,

premiera Bartla, por. Zacwilichowskiemu. W tej bibliotece odbywały się wszystkie narady, tam snuto różne intrygi; działo się tam wiele ciekawych rzeczy. Jednym ze stenografów Sejmu był Irzykowski, który bardzo cierpiał nad przemówieniami posłów i starał się doprowadzać je do stanu jakiejś poprawności językowej. Miałem z nim bardzo przyjemne kontakty. ~~Ale nigdy nie pomyślałem, by zaprosić go do współpracy w "Buncie młodych" lub w "Polityce".~~ Kolaczkowskiemu, gdy go tylko poznałem, natychmiast zaproponowałem współpracę, ale nigdy nie zrobiłem tego w stosunku do Irzykowskiego. Dlaczego, nie wiem. Może dlatego, że był dość opryskliwy, trudny, trzeba go było dobrze poznać, by się z nim zaprzyjaźnić.

Moją pracę w Sejmie zacząłem od Klubu sprawozdawców. <sup>wtedy</sup> Był wśród nich ~~wtedy~~ <sup>wtedy</sup> Benedykt Heydenkorn, który <sup>występował</sup> ~~pracował~~ jako korespondent nikczemnego pisma, Dziennika za dwa grosze, jeśli nie przekrecam tytułu. Ale sam Heydekorn był świetnie poinformowany, przyjaźnił się z Irzykowskim i rozwijał dużą działalność; współpracował również z Havasem. Był wśród nich Boski, bodajże z Robotnika, interesujący i przyzwoity człowiek, <sup>obaw</sup> ~~był też~~ bardzo niesympatyczny Konrad Wrzos, który zresztą rzadko przychodził do Klubu. W środowisku dziennikarskim, o które tylko się ocierałem, nie zetknąłem się nigdy z antysemityzmem. Przedstawicielki jakiegoś endeckiego pisma, którego nazwy już nie pamiętam, przyjaźniły się z Singe-rem, <sup>którego</sup> ~~Przejawów antysemityzmu nie zauważyłem i w Sejmie, ze strony posłów, przynajmniej wtedy, gdy w nim bywałem. Nie mówię tu o ostatnim Sejmie, z którym nie miałem już do czynienia.~~

Właśnie w Klubie sprawozdawców<sup>W</sup> sejmowych poznałem Singera, z którym zesmy<sup>y</sup> się z miejsca zaprzyjaznili<sup>smia</sup>. Był to zupełnie wyjątkowy człowiek. Miał wielkie poczucie humoru i rzadko spotykany obiektywizm. Właściwie wszystko mnie z nim różniło. Wyznawał poglądy skrajnie lewicowe, których bynajmniej nie ukrywał. Ale można z nim było rozmawiać na absolutnie wszystkie tematy. Był bardzo dyskretny i przede wszystkim ~~ja~~ bardzo lojalny w swoich przyjazniach.

Czytałem regularnie jego kroniki sejmowe w Naszym przegladzie. Była to moja ulubiona lektura. Nasze opinie o sesjach i posłach w wielu punktach pokrywały się, z wyjątkiem, rzecz jasna, jego przesadnie negatywnych ocen obozu Pilsudskiego. ~~Ja miałem bardzo wiele uznania dla ludzi takich, jak Bartel czy Zacwilichowski. Z tym ostatnim byłem zreszta zaprzyjazniony; zawdzięczam mu całą moją karierę polityczną. Bardzo szanowałem Sławka - jako człowieka. Był to tzw. kryształowy człowiek, który miał kryształ w głowie. Singer był dziennikarzem opozycyjnym. Toteż zdarzało się, że dyskutowałem z nim na temat tego, co napisał. Można się <sup>było</sup> z nim było nie zgadzać. Nie naruszało to przyjaźni.~~

Wiem z opowiadań, że w czasie wojny Singer został aresztowany przez NKWD w Rydze i trafił do łagru, skąd wyszedł po amnestii dla Polaków ogłoszonej w następstwie układu Sikorski-Majski. Po zwolnieniu, prof. Kot sciągnął go do Kujbyszewa, do pracy w ambasadzie RP, wraz z którą opuścił Związek Sowiecki. Spotkalismy się w Palestynie. Było to spotkanie dramatyczne. W Brygadzie Karpackiej służył wraz ze mną, syn Singera, też bodaj Bernard, ktore-

go pamiętałem jeszcze ~~z~~ przed wojny, gdyż przychodził czasem do Klubu sprawozdawców. <sup>do ojca</sup> Zdumiewający facet. Ogromna energia, dynamika. Pistolet. Nie tylko przejawiał na froncie wielką odwagę - i lekkomyślność, co skoczyło się tym, że wychylił się z okopu i trafiła go kula - ale również uprawiał hazard. Jego ulubioną grą był poker. Wyzywał się w ryzyku. A polityka rzecz dziwna u syna takiego ojca, zupełnie go nie interesowała. Byliśmy razem podczas całego oblężenia Tobruku, dobrych kilka miesięcy. <sup>Przez go lubięm.</sup> I jego dotyczą oczywiście moja pierwsza po latach rozmowa z Singerem.

Po przyjeździe do Palestyny Singer chciał odzyskać papiery syna oraz pieniądze, które po nim zostały, 50 czy 60 funtów, całkiem spora suma, jak na owe czasy. Ale przez głupi biurokratyczny antysemityzm rozmaitych pułkowników zwlekano z oddaniem mu tego wszystkiego i sprawę pozwoliła załatwić dopiero interwencja Czapskiego, który poznał przy tej okazji Singera i też się z nim zaprzyjaźnił. A przecież w Brygadzie Karpackiej, gdzie służyło bardzo wielu Żydów, nie było żadnych objawów antysemityzmu. Kiedy Drugi Korpus wyjeżdżał z Palestyny do Włoch, były liczne przypadki dezercji, które zresztą Anders polecił po cichu tolerować, wbrew naciskom Anglików. Ale z Brygady Karpackiej nikt nie zdezerterował. Dodam nawiasem, że o Andersie krąży wiele niesprawiedliwych opinii; jeśli chodzi o antysemityzm, to jego zachowanie było bardzo wyraźne i bardzo przyzwoite.

Singer w Palestynie był krótko, przejazdem do Londynu, gdzie ciągnął go ~~we soba~~ <sup>prof</sup> Kot, który chciał go mieć w Ministerstwie Informacji; ciagnęli go również angielscy przyjaciele, wśród nich

- znany trockista, Deutscher, z którym Singer przyjaznił się jeszcze przed wojną. Gdy Pragier wezwał mnie do Londynu do Ministerstwa Informacji, spotkałem tam znowu Singera i przez jakieś pół roku pracowaliśmy razem. Singer miał ~~rzekomo~~ działać wśród Anglików, ale w istocie <sup>wiele mógł zrobić</sup> nie ~~nie~~ robił. Był - co miałem mu za złe - ~~w bliskich stosunkach z~~ Deutscherem, który był antypatyczną postacią o bardzo antypolskim nastawieniu. Singer znał mój negatywny stosunek do Deutschera, przyjmował to jednak spokojnie.

Później Singer przeszedł <sup>całkowicie</sup> całkiem na stronę warszawską i po cofnięciu uznania naszemu rządowi został redaktorem pisma wydawanego przez <sup>rez. i m. o. f. s.</sup> krajową ambasadę; drugim redaktorem tego pisma był Krzysztof Radziwiłł. Pismo było zresztą zupełnie bezbarwne i bardzo źle robione. Singera interesowało ono chyba wyłącznie jako źródło utrzymania. Charakterystyczne dla Singera było jednak, że <sup>to</sup> redagowanie tego pisma nie przeszkadzało mu w dobrych ~~stosunkach~~ z emigrantami. Osoba, z którą <sup>on</sup> spotykał się bardzo często był Cat-Mackiewicz, który miał <sup>do niego</sup> duże zaufanie <sup>do</sup> do przychodził <sup>do niego po radę</sup> radzić się, czy wracać do Polski czy nie. Poglądy nie przeszkadzały Singerowi utrzymać <sup>w mi</sup> dobrych stosunków z przeciwnikami politycznymi.

Jedną z cech Singera była pewna duma z pochodzenia. Pochodził, jak rozumiałem, z ~~jakiejs~~ arystokracji żydowskiej i z dumą opowiadał mi o Biblii, która była od paruset lat w rodzinie i na której podpisywał się każdy kolejny <sup>jej</sup> właściciel. Mówił o tym z ogromnym sentymentem. Nie widziałem tej Biblii. Ale w rozmowach z

Singerem wielokrotnie odczuwałem poczucie jakiegoś arystokratycznej dumy.

Po 1945 roku nie spotykaliśmy się <sup>przez</sup> kilka lat i nie korespondowaliśmy ze sobą, chociaż Singer zerwał z Warszawy; do Polski pojechał z wizytą dopiero w 1957 roku. W 1960 r., Kultura ogłosiła recenzję <sup>z</sup> "Moich Nalewek" pióra Wiktora Weintrauba. Wkrótce potem nawiązaliśmy ponownie kontakt, ~~z mojej inicjatywy~~. Zaproponowałem <sup>Singerowi</sup> mu wydanie wyboru jego kronik, co przyjął z wielkim zadowoleniem. Spotykaliśmy się w Londynie, dokąd jeździłem wtedy dość często, i razem kompletowaliśmy Nasz Przegląd, i wybieraliśmy <sup>jego</sup> felietony ~~do~~ do tomu, który ukazał się pod tytułem "Od Witosa do Sławka" w 1962 r. Później usiłowałem go namówić na pisanie korespondencji do Kultury ale nic z tego nie wyszło.

~~Jerzy Giedroyc~~

(opracował na podstawie  
wzmianek Kinytył Tomiak)